

informer

GDAŃSKIEGO KLUBU FANTASTYKI

ISSN 1505-8476



nr 228

marzec i 1 kwietnia
2008



ostatni taki numer...

NIEOCZEKIWANA ZMIANA FORMUŁY

Ten wstępniak jest w pewnym sensie wstępniakiem pożegnalnym. Nie, nie całkowicie z „Informatorem”. Ale z jego dotychczasowym kształtem i z dotychczasową redakcją.

Prezes GKF doszedł bowiem do wniosku, iż naprawdę staliśmy się pisemkiem skostniałym w formie i treści. Zdymisjonował z dnia na dzień całą redakcję, a od przyszłego numeru zapowiedział całkowitą rekonstrukcję klubowego miesięcznika.

Nawet nie wiadomo, czy będzie się on nadal nazywał „Informatorem”. Postulowana jest nazwa bardziej medialna i merkantylna. Propozycje można nadsyłać pocztą (tradycyjną lub elektroniczną) na adres GKF-u. Nagrodą dla zwycięzcy jest akredytacja na Nordcon 2008.

Jednym z pomysłów prezesa jest przybliżenie „Informatora” Klubom Lokalnym i Sprzymierzonym. Dlatego nie będzie, przynajmniej na razie, stałej redakcji pisma. Redagować będą – po kolei, co miesiąc zmiana – zarządy KL-ów i KS-ów (prezesi tych klubów będą przechodnio pełnić funkcję rednacza). Pierwszą kolejność ustali losowanie podczas najbliższego posiedzenia Zarządu – potem rotacja będzie się powtarzać.

Jeśli ten pomysł się nie sprawdzi – za rok zostaną przeprowadzone rozmowy z zawodowymi redaktorami, publicystami i pisarzami (których w GKF-ie mamy kilkoro) nad profesjonalnym prowadzeniem klubowego periodyku.

Nasza czwórka (Papier, Michał, Marcin, ja) ma jak na razie pięcioletni zakaz pracy przy redagowaniu tego odnowionego miesięcznika. By odcięcie się od sztampy było pełne.

Mamy prawo jedynie pisać dalej recenzje, eseje, sprawozdania – i wysyłać je mailami do nowych redaktorów. Żadna kwarantanna nie obejmuje dotychczasowych Korespondentów; AdaM np. do przyszłego numeru przygotowuje spory tekst o fantastyce w poezji współczesnej, zaś Habas ruszy z cyklem o muzyce w Wagnerowskiej sadze o Nibelungach.

Aha, i jeszcze jedno: z uwagi na nowoczesność, oszczędność i ekologię – od przyszłego numeru nasz periodyk wychodzić będzie wyłącznie w wersji internetowej, bez tej przestarzałej i obciążowej wersji (nomen omen) papierowej.

Dziękuję Wam Wszystkim za wszystko – i oświadczam, iż w pełni popieram te światłe zmiany zaproponowane dla dobra nas wszystkich!

JPP

[od reszty redakcji:]

Pipidżej, zostaw tę polityczną poprawność! Przecież rozpieprzony właśnie został jeden z najlepszych klubowych informatorów! Ogłaszamy ogólnoklubową akcję protestacyjną!



OD REDAKTORA

URODZINY

Drodzy majowi Jubilaci!
Urodzinowe życzenia
JAK NAJBARDZIEJ SERIO
składa Wam

Redakcja „Info”

- 1 Piotr Bortkun
- 4 Marcin Markowski
- 5 Karol Marks
- 6 Zygmunt Freud
- 7 Maciej Wiktor
- 12 Wojciech Borkowski
Przemysław Gosiewski
- 14 Michał Narczewski
- 15 Sebastian Piesiak
- 18 Jacek Rzeszotnik
Jarosław Słoń
- 20 Janusz Bogucki
Marcin Szklarski
Michał Szklarski
- 25 Paweł Nowak
- 27 Michał Nowicki
- 28 Krzysztof Stefański
Patrik Wierzbanowski



POSIEDZENIA ZARZĄDU W MARCU

Pierwsze posiedzenie odbyło się 9 marca 2008 r. Ważniejsze z poruszanych spraw:

I. Sprawy organizacyjne

1. Postanowiono zamienić składki w III i IV kwartale. W III kwartale składka GKF będzie wynosić zgodnie z grupą wiekową, a w IV – 5 zł. Zamiana jest związana z ułatwieniem zapisów księgowych.

II. Sprawy personalne

1. Przyjęcie członków do GKF
Bogumił Kotarski (Angmar).

2. Skreślenie z listy członków GKF

Za uchylanie się od płacenia składek skreślono: Przemysław Baranowski, Dariusz Czajkiewicz, Michał Mischyszyn (wszyscy Angmar).

Z powodu wyjazdu na stałe za granicę: Grzegorz Stawoski (Hobbit).

III. Sprawy finansowe

1. Przedstawiono stan składekoplątności w I kwartale 2008 r.

2. Zatwierdzono fundusz na renowację szaf bibliotecznych i Działów Gier

Drugie posiedzenie zostało zwołane na wniosek skarbnika GKF w dniu 26 marca.

Omówione zostały następujące **sprawy finansowe**:

1. Zatwierdzono roczne rozliczenie dla Urzędu Skarbowego.

2. Ustalono zmiany w sposobie finansowania działalności Działu Kolportażu.

3. Wyrażono zgodę na dofinansowanie wyjazdu przedstawiciela klubu na Festiwal Fantastyki w Nidzicy.

Picture (c) Izabela Kaszuba '05
<http://red-lzak.deviantart.com>



HANNA MATUSZAK

W nocy z 11 na 12 marca zmarła za oceanem Hania Matuszak. Starsi pewnie ją pamiętają, choćby z Nordconów w Sobieszewie (niesamowity „obiad z niespodzianką”). Przez wiele lat aktywnie działała w trójmiejskim fandomie, choć zawsze na drugim planie – w cieniu swojej, też już nieżyjącej, córki Beaty. Odważna i bezkompromisowa, a równocześnie pełna ciepła i serdeczności. Nie było dla Niej rzeczy niemożliwych, tryskała gejzerami pomysłów. Mało kto wie, że sporo atrakcji zrealizowanych na konwentach to Jej dzieło. Odeszła osoba wielkiego serca. Prowadziła dom otwarty dla wszystkich. Zawsze życzliwa i gotowa nieść pomoc potrzebującym, swego czasu zaangażowana też w działania demokratyczne i niepodległościowe. W jej progach gościli ludzie z pierwszych stron gazet: aktorzy, politycy i wiele znanych postaci świata fantastyki. Po raz ostatni spotkaliśmy się w trakcie Euroconu w Gdyni (2000 r.) Planowała wtedy wyjazd do Stanów, by coś zmienić w swoim życiu. Ostatnio zaś przymierzała się do powrotu – do Polski, do przyjaciół. Niestety, zabrakło kilku miesięcy...

Gdański Klub Fantastyki z Przyjaciółmi z Fandomu

ARTHUR C. CLARKE

W wieku 90 lat, w swoim domu na Sri Lance, zmarł brytyjski autor książek naukowych i fantastycznonaukowych Arthur C. Clarke. Napisał m.in. powieści „Miasto i gwiazdy”, „Spotkanie z Ramą”. Zainspirowany jego opowiadaniem „Wachta” Stanley Kubrick nakręcił „Odyseję kosmiczną” (sama powieść i cały cykl powstały po filmie). W 1945 roku pisarz opublikował artykuł dotyczący możliwości umieszczenia na orbicie geostacjonarnej satelitów komunikacyjnych. Wówczas uznano tekst za wizję fantasty, jednak dziś orbita geostacjonarna bywa nazywana orbitą Clarke'a.

GARY GYGAX

W marcu br. zmarł Gary Gygax, uważany za ojca gier RPG. Był jednym z dwóch autorów oryginalnego Dungeons & Dragons, założycielem Tactical Studies Rules (TSR) i pierwszym organizatorem Gen Con – jednego z najlepiej znanych i największych konwentów graczy. Podczas swojego życia stworzył wiele gier (nie tylko fabularnych) i napisał dziesiątki dodatków. Miał 69 lat.

GUSTAW HOLOUBEK

Jedna z autentycznych legend polskiego teatru (piszący te słowa miał przyjemność widzieć Go na żywo w „Operetce” i w „Skizie”, w dawnym Teatrze Dramatycznym), znany też z licznych ról telewizyjnych i filmowych (m.in. w dwóch fantasmagoriach Wojciecha Hasy: „Rękopis znaleziony w Saragossie” oraz „Sanatorium pod Klepsydrą”). Miał 85 lat.

GROZA NA KARAIBACH

Długo trzymaliśmy to w tajemnicy. W końcu możemy jednak zdradzić niespodziankę, jaką przygotował dla Was Gdański Klub Fantastyki.

Następny Nordcon odbędzie się... na Karaibach!!! Serdecznie zapraszamy wszystkie strzygi, duchy, wampiry, upiory i voo-doo. Każdy znajdzie coś dla siebie!!!

Termin: 3 – 7 grudnia 2008 r.

Miejsce: luksusowy statek wycieczkowy *Titanic's Call*, trasa St. Kitts – Antigua – Dominika – St. Lucia – Barbados – Tobago – Trynidad

Koszty:

Akredytacja – 200 zł (dla członków GKF 150 zł)

Czarter Boeinga 737 (na trasie Gdańsk – St. Kitts i Trynidad – Gdańsk) – 312 € za osobę (znaleźliśmy naprawdę tanią linię lotniczą! Co prawda statystycznie jej samoloty wykonują więcej startów niż lądowań, ale za to stewardessy pracują w topless!).

Noclegi:

Kabina 2-osobowa – 120 €/doba

Kabina 1-osobowa – 95 €/doba

Apartament z oknem na ocean – 430 €/doba

Apartament królewski deluxe z widokiem na ocean i werandą – 837 €/doba

Posiłki: śniadanie i kolacja 110 €, obiad 129 € (należy zamawiać dzień wcześniej)

Uwaga, promocja – wynegocjowaliśmy darmowy wstęp na wszystkie baseny na górnym pokładzie!!!



BYDGOSKIE DNI KOMIKSU 2008

(relacja twórcy z Wejherowa)

Przybyłem do Bydgoszczy przed 10:00 rano w sobotę 8 marca. Podróż z Gdyni minęła mi w towarzystwie przemyślnych przedstawicielek płci pięknej. Drogę z dworca kolejowego do Empiku, gdzie miała się odbyć sobotnia część Bydgoskich Dni Komiksu, pokonałem pieszo w ciągu 15 minut. Po dotarciu na miejsce, przed wejściem do wspomnianego już przybytku pełnego kultury, zauważyłem znajomą postać w brązowo-zielonej czapce, czyli Michała „Śledziu” Śledzińskiego oraz stojącego obok nieznanego mi człowieka. Chwilę potem okazało się, że był nim Marcin „Drzewieś” Drzewiecki, młody bydgoski twórca komiksowy.

Jako że zbliżała się godzina rozpoczęcia kolejnego dnia imprezy – weszliśmy do budynku. Tam, klucząc między półkami, szukaliśmy wystawionych prac komiksowych oraz miejsca przyszłych warsztatów. Po kilku minutach oglądaliśmy już wystawę. Miałem okazję zobaczyć komiksy Śledzia, Jacka Michalskiego, Marcina Drzewieckiego. W międzyczasie na miejsce dotarli Andrzej Janicki i Jacek Michalski, którego tu poznałem osobiście. Pogoda zachęcała do spacerowania – było ciepło i bezwietrznie. Nic zatem dziwnego, że wkrótce pojawiło się znacznie więcej osób, które z zainteresowaniem oglądały wystawione plansze. Tymczasem powitałem też Macieja Jasińskiego, Krzysztofa Wyrzykowskiego i Janusza Wyrzykowskiego – oraz Krzysztofa Mirowskiego z nieodzownym gadżetem: unikatowym

egzemplarzem czarnej winylowej płyty analogowej z zarejestrowanym koncertem bodajże zespołu „Siekiera”.

Gości sobotniej części Bydgoskich Dni Komiksu czekał słodki poczęstunek, przygotowany z okazji 44 urodzin Jacka Michalskiego. Od godziny 11:00 rozpoczęło się więc świętowanie tej rocznicy przy smakowitym torcie, a nawet dwóch tortach dzielonych przez uroczą panią z Empiku. Część zgromadzonych rozsiadła się na bydgoskich meblach. W ten sposób niemal niezauważalnie nastąpiło przejście do kolejnego punktu programu, a mianowicie do warsztatów komiksowych. Michał „Śledziu” Śledziński przeglądając planse przyniesione przez młodych twórców udzielał im cennych wskazówek w tej trudnej dziedzinie sztuki, jaką jest komiks. Uczestnicy warsztatów (a było ich co najmniej dwudziestu) w swych rysunkach podejmowali różnorodną tematykę, posługiwali się też różnymi technikami. Uwagę części jury, w osobie Śledzia, przykuła praca wykonana węglem autorstwa Zuzanny Turek. Jak



nawet komiksiarz nie samym komiksem żyje



portret zbiorowy z Łuczniczką w tle

Jasińskim do wymienionej wyżej uczelni obejrzyć pozostałą część ekspozycji. A wystawiono tu prace Andrzeja Nowakowskiego, Andrzeja Janickiego, Krzysztofa Wyrzykowskiego i Janusza Wyrzykowskiego, Pawła Łyszkiwiczka oraz Łukasza Ciaciucha. Po obejrzeniu wystawy pożegnałem Macieja Jasińskiego. Wracając auto-busem jadącym w stronę dworca kolejowego miałem wątpliwą przy-jemność znoszenia towarzystwa dwóch panów, którzy najwidoczniej już od rana świętowali Dzień Kobiet w swoim towarzystwie, czego efekty niestety odczuły podróżujące panie i bynajmniej nie chodziło o wręczanie kwiatów (te obaj panowie z trudem trzymali w rękach)...

Jechałem na Bydgoskie Dni Komiksu, by utrzymać kontakt ze środowiskiem twórców komiksu – ponieważ nie zapowiadało się, bym zjawił się tego roku na Warszawskich Spotkaniach Komiksowych. Ale nie żałuję tego wypadu! Bydgoszcz opuszczałem bogatszy o nagrody i pozytywne w sumie wrażenia. Wracałem do domu z przeświadczeniem popartym własną obserwacją, iż gród nad Brdą jest bardzo mocnym punktem na komiksowej mapie Polski. Widziałem duży potencjał twórczy, spore „zaplecze” w postaci młodych twórców, o których zapewne jeszcze będzie można usłyszeć. Impreza była dobrze rozreklamowana, rozlepiono sporo profesjonalnie wydrukowanych plakatów Zauważyłem duże zainteresowanie imprezą wśród lokalnych mediów, o czym świadczą opublikowane artykuły w prasie i spora liczba fotoreporterów na miejscu. Relacja z imprezy, wraz ze zdjęciami, znajduje się na stronie internetowej www.komiks.nast.pl.



autor niniejszej relacji (siedzi nad planszą)

ZAPOWIEDZI WYDAWNICZE

kwiecień 2008

POSŁUSZEŃSTWO (ALLEGIANCE) – TIMOTHY ZAHN

Wydawca: Amber

HELL-P – EUGENIUSZ DĘBSKI

Wydawca: RUNA

MÓJ WŁASNY DIABEŁ (THE DEVIL YOU KNOW) – MIKE CAREY

Wydawca: MAG

NA SZKARŁATNYCH MORZACH (RED SEAS UNDER RED SKIES) – SCOTT LYNCH

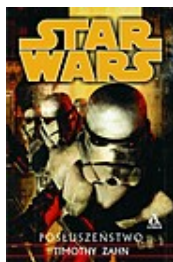
Wydawca: MAG

SKARB W GLINIANYM NACZYNIU – MARIUSZ KASZYŃSKI

Wydawca: RUNA

ŚWIT CZARNEGO SŁOŃCA (BLACK SUN RISING) – C.S. FRIEDMAN

Wydawca: MAG, wznowienie



WOJNA PROCHOWA (BLACK POWDER WAR) – NAOMI NOVIK

Wydawca: Rebis

JAK NIE ZGINIE LUDZKOŚĆ – ANDRZEJ ZIMNIAK

Wydawca: Solaris

CHRISTINE (CHRISTINE) – STEPHEN KING

Wydawca: Prószyński i S-ka, wznowienie

MIECZ DLA KRÓLA (THE SWORD IN THE STONE) – T. H. WHITE

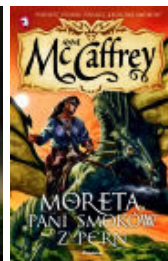
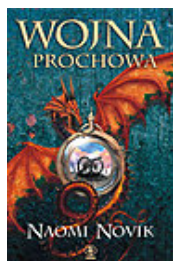
Wydawca: Solaris

Pierwszy tom słynnego pięcioksięgu „Był sobie raz na zawsze król”, opowiadającego historię króla Artura i czarodzieja Merlina.

MORETA, PANI SMOKÓW Z PERN (MORETA: DRAGONLADY OF PERN) – ANNE

McCAFFREY

Wydawca: Książnica, wznowienie



OSTATECZNY CEL (FINAL IMPACT) – JOHN BIRMINGHAM

Wydawca: Rebis

TROJA. UPADEK KRÓLÓW (FALL OF KINGS) – DAVID GEMMELL, STELLA GEMMELL

Wydawca: Rebis

ZAPACH SZKŁA – ANDRZEJ ZIEMIAŃSKI

Wydawca: Fabryka Słów

PAN MILCZĄCEGO KRÓLESTWA (LORD OF THE SILENT KINGDOM) – GLEN COOK

Wydawca: Rebis

TRUDNO BYĆ BOGIEM (ТРУДНО БЫТЬ БОГОМ) – ARKADIJ STRUGACKI, BORYS STRUGACKI

Wydawca: Prószyński i S-ka, wznowienie

TOY WARS – ANDRZEJ ZIEMIAŃSKI

Wydawca: Fabryka Słów

**ARCYMAG, CZĘŚĆ DRUGA (АРХИМАГ) – ALEKSANDER RUDAZOW**

Wydawca: Fabryka Słów

ZADANIE GOBLINA (GOBLIN QUEST) – JIM C. HINES

Wydawca: Fabryka Słów

ZAGINIONA FLOTA. NIEULEKŁY (THE LOST FLEET: DAUNTLESS) – JACK CAMPBELL

Wydawca: Fabryka Słów

WOJNA STAREGO CZŁOWIEKA (OLD MAN'S WAR) – JOHN SCALZI

Wydawca: ISA

CIEMNOŚĆ PŁONIE – JAKUB ĆWIEK

Wydawca: Fabryka Słów

RYTUAŁ – MARINA I SIERGIEJ DIACZENKO

Wydawca: Solaris

451 FAHRENHEITA – RAY BRADBURY

Wydawca: Solaris, wznowienie

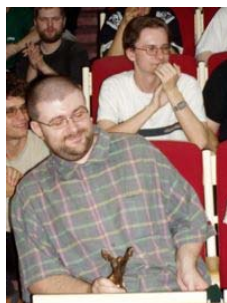


NIUSY

PO TRYLOGII HUSYCKIEJ – TRYLOGIA BAGIENNA

Chyba jako pierwsi dowiedzieliśmy się, o czym będzie kolejny powieściowy cykl powieściowy Andrzeja Sapkowskiego. Dla nikogo z fandomu nie jest chyba tajemnicą, iż Sapek jest autentycznym znawcą i entuzjastą kultury naszych południowych sąsiadów. I akcja trzech jego najbliższych powieści toczyć się będzie prawie jednocześnie w Czechosłowacji, zaś ich bohaterem będzie groteskowy Jožin z Bažin. Sam pisarz przyznał w rozmowie z nami, że zainspirował go, przypomniany i rozpowszechniony niedawno w internecie, piosenkarski skecz o tym straszylde – a znając poczucie humoru Mistrza spodziewać się można niezłego ubawu! Pełen wywiad „Informatora” z Andrzejem Sapkowskim zamieszczony zostanie w kwietniowym numerze, natychmiast po oficjalnej autoryzacji.

red.



JAK WCZEŚNIEJ LEM...

Wydawnictwo Literackie planuje w tym roku wznowienie trzech książek z dorobku Jacka Dukaja. W marcu do księgarń trafił tom „W kraju niewiernych”, w maju ukaże się nowe wydanie „Innych pieśni”, a we wrześniu – „Czarnych oceanów”. Przygotowywane właśnie edycje utworzą jednolitą graficznie serię z wydanym w grudniu ub. roku „Lodem”. Krakowska oficyna wznowi również albumowe wydanie „Katedry”. Następną nowością naszego najlepszego żyjącego pisarza SF będzie obszerny zbiór opowiadań „Król Bólu”, którego premiera jest planowana na rok przyszły.

wg: www.gildia.pl

KOLEJNA POWIEŚĆ ZAJDLA ZNÓW NA PÓŁKACH

Do księgarń trafiło właśnie wznowienie „Cylindra Van Troffa” Janusza A. Zjadla – prekursora polskiej fantastyki socjologicznej. Twórczość jego w pewnej warstwie stanowi dokument minionej totalitarnej epoki, lecz przekazuje również treści uniwersalne, jak problem adaptacji ludzkiej psychiki do zmian w otaczającym nas świecie i pytania o drogę rozwoju społeczeństw ludzkich.

wg: www.gildia.pl



JESZCZE JEDNA PRZYMIARKA DO MISTRZA?

Dobiegają końca prace nad realizacją filmu „1”, w reżyserii Węgra Zoltána Verebesa – opartego na tekście Stanisława Lema „One Human Minute” (zamieszczonym w tomie „Biblioteka XXI wieku”). Premiera zaplanowana jest na maj.

jpp

POLSKIE ZWYCIĘSTWO W MIAMI

Film Andrzeja Jakimowskiego „Sztuczki” otrzymał nagrodę dla najlepszego filmu zagranicznego na Międzynarodowym Festiwalu Filmowym w Miami.

jpp

„DZIEŃ KOMIKSU” W GDAŃSKIEJ BIBLIOTECE

16 kwietnia, w suchanińskiej Pracowni Komiksu (będącej filią WiMBP), na chętnych czekają: warsztaty, kursy rysunku i pisania scenariuszy, spotkania (m.in. z Szarlotą Paweł, Januarem Misiakiem i Tomaszem Kołodziejczakiem) oraz wiele innych atrakcji.

Nabyć też będzie można VI tomik „Wampiurs Wars” (za okazaniem tego numeru „Informatora GKF” – 20% rabatu!).

red.



.KOLEJNE WCIELENIE JOHNNY’EGO DEPPA?

Johnny Depp marzy o zagranium jednego z największych artystów XX wieku – Salvadora Dali. Aktor chce zająć się też produkcją planowanego filmu. Byłby to zresztą trzeci film o wielkim surrealizmie, jaki wkrótce zobaczymy w kinach. Obecnie trwają bowiem realizacje dwóch obrazów (jednego z Alem Pacino, drugiego – z Peterem O’Toole).

jpp

KOLEJNE POLSKIE GRY FANTASY?

Po ogromnym sukcesie gry „Wiedźmin” – rodzimi producenci gier komputerowych zainteresowali się wszelkimi polskimi fabułami typu fantasy. Trwają rozmowy z wieloma autorami w całym kraju; w tym z dwojgiem osób związanych z GKF-em: z Ewą Białołęcką (świat Kamyka) i z Janem Platą-Przechlewskim (świat wampiurów).

wg: www.gildia.pl

POCZĄTEK DRUGIEJ TRYLOGII?

Jak zapowiedzieli Lucas i Spielberg na kwietniowej konferencji prasowej: jeśli film „Indiana Jones i królestwo Kryształowej Czaszki” okaże się sukcesem – w przygotowaniu są już dwa kolejne scenariusze powojennych przygód dzielnego archeologa (o roboczych tytułach „Indiana Jones i ogród Edenu” oraz „Indiana Jones i piramida Kosmitów”).

jpp



OFFOWY HORROR Z GDAŃSKA RODEM

Dokładnie w lany poniedziałek odbyła się w gdańskim kinie Neptun premiera niezależnego filmu fabularnego „Dla ciebie i ognia”, zrealizowanego w Trójmieście przez grupę Wytwórnia Filmów Kalina thriller.

jpp



PAPIER NA PAPIERZE!

Przypadkowo dowiedzieliśmy się, że w druku jest powieść z gatunku *military sf* „Ostatni z Ulisesa”, napisana przez naszego redakcyjnego kolegę Krzysztofa Papierkowskiego. Krzysztof (przyciśnięty do muru) zdradził nam, że jest to 1. tom cyklu i że kolejne trzy tomy są już praktycznie gotowe. Obok przedstawiamy zatwierdzony projekt okładki autorstwa Sławka Wojtowicza. Więcej nie komentujemy, bo nas zatkało...

red.

JAK BÓG DOPUŚCI TO I Z KIJA SPUŚCI

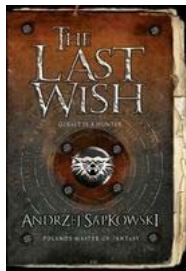
Mistrzem Ligi "BB League @ 3miasto" w sezonie 2007/2008 został Maciej Wiktor!

pak

HARRY POTTER I ŚWIĘTA WIELKANOCNE

W długi wielkanocny weekend TVN przypomniała trzy pierwsze części filmowych przygód Harry'ego Pottera.

jpp



WIEDZMIN WŚRÓD ANGLOSASÓW

Po pierwszych tłumaczeniach na angielski wydanych na brytyjskim rynku księgarskim – saga Andrzeja Sapkowskiego trafi też wkrótce do Hollywood. Wytwórnia New Line Cinema jest poważnie zainteresowana przeniesieniem przygód Geralta na wielki ekran (może dzięki temu nasz filmowy koszmarek zostanie wymazany z pamięci!); w roli głównej wystąpi albo Viggo Mortensen, albo Christian Bale.

jpp

WYSTARCZY NA SIEDEM LAT TŁUSTYCH!

Na konto Giekaefu wpływają pierwsze jednoprocetowe wpłaty z rozliczenia podatków za ubiegły rok. Jednym z darczyńców okazał się niespodziewanie znany wybrzeżowy biznesmen, jeden z najbogatszych Polaków. Stan klubowych finansów, po "zastrzyku" na niespotykaną dotąd skalę, zmienił się diametralnie. Oprócz wznowienia pełnej działalności wydawniczej ("Czerwone Karły" & "Anatomia Fantastyki") oraz wprowadzenia wypłacania członkom Zarządu sowitych diet za posiadzenia (wreszcie frekwencja się poprawi!) – planujemy przyjąć tegorocznym Nordconem ubiegłoroczny Polcon (a głównymi gośćmi konwentu nie będą żadne mole książkowe, lecz prawdziwe medialne gwiazdy – z Dodą na czele!).

red.

NIESYMETRYCZNE LUSTRO?

W Wielkim Wybuchu materii i antymaterii powinno powstać we wszechświecie tyle samo – i stan ten powinien utrzymywać się do dziś. A jednak naukowcom udało się jak dotąd odkryć jedynie śladowe ilości tej drugiej. Dlaczego? Dwa międzynarodowe zespoły naukowców (członkiem jednego z nich jest dr Tadeusz Lesiak z krakowskiego Instytutu Fizyki Jądrowej PAN) doszły, niezależnie od siebie, do podobnego wniosku: antymateria rządzi się jednak nieco innymi prawami niż materia, m.in. antycząstki są znacznie mniej trwałe. Jeśli wszystkie eksperymenty to potwierdzą – mamy solidny wstrząs w nauce (nie podważający jednak teorii Wielkiego Wybuchu, a jedynie ją uzupełniający).

jpp

PÓL WIEKU KAJTKA I KOKA

Janusz Christa, legenda polskiego komiksu, obchodzi w tym roku jubileusz 50-lecia postaci Kajtka i Koka. Z tej okazji wydawnictwo Egmont oraz Warszawskie Spotkania Komiksowe organizują wielką akcję pt. „Pozdrowienia dla Janusza Chrusty”.

jpp



Stadem białego wilka 1

Z TRZECH LITEREK NA DWIE

Dnia 1 kwietnia nasz Naczelny obronił wreszcie doktorat na UG – oczywiście z tematyki SF; fantastycznie gratulujemy!

red.

EPIZODY VII, VIII, IX?

George Lucas, obserwując Harrisona Forda na planie „Królestwa Kryształowej Czaszki”, zastanawia się nad swym starym pomysłem dziewięcioczęściowych „Gwiezdných wojen”. Jak twierdzi – najtrudniej będzie namówić do współpracy Carrie Fisher i Marka Hamilla.

jpp



FANDOMOWA SUPERFUZJA?

Kiedyś, za "komuny", był PSMF. Ale centralne stowarzyszenie fanów szybko się rozpadło i powstały całkowicie autonomiczne kluby. Jednak dzisiejsze czasy znów, z innych zupełnie przyczyn, są łaskawsze dla wielkich korporacji. I uzyskaliśmy właśnie sensacyjny przeciek: odbyły się już pierwsze, poufne na razie, rozmowy nt. połączenia w jeden organizm SKF-u i GKF-u. Szczegóły techniczne tej koncepcji nie są nam na razie znane, ale wszystko jest ponoć na dobrej drodze. Gdyby tego dożyli Wojciech Korfanty i Antoni Abraham!

red.

PRACA NA ORBICIE WRE!

Astronaucci z promu kosmicznego Endeavour mieli pełne ręce roboty zarówno przy Międzynarodowej Stacji Kosmicznej, jak też przy swoim wahadłowcu. Najbardziej spektakularne było zamontowanie Pana Dextera – kanadyjskiego robota, którego 10-metrowe ramiona będą odtąd wyręczać mieszkańców stacji przy pracach na zewnątrz. Ciekawostką pozostanie fakt, nieplanowanego wcześniej, użycia tomu podczas tej operacji (co starsi Czytelnicy pamiętają pewnie Armstronga walącego pięścią w księżycową kamerę)...

jpp

NOWY KL LUB KS

Klub Draconis, skupiający graczy i działający przy WCK Wejherowo, zgłosił akces przystąpienia do GKF.

jpp



WAMPIURY MIĘDZY GRYFAMI

13 marca, w Powiatowej i Miejskiej Bibliotece Publicznej im. Aleksandra Majkowskiego w Wejherowie, wręczona została nagroda Literacki Gryf 2007. Wśród siedemnastu nominacji dla najróżniejszych tematycznie i stylistycznie książek (proza, poezja, historia, kaszubszczyzna) związanych poprzez treść, autora lub wydawnictwo z powiatem wejherowskim – znalazł się również jeden komiks: IV wydanie "Wampiurs Wars"; statuetkę otrzymał popularny przewodnik turystyczny.

red.

„CK-K” #4 W MPiMK-P

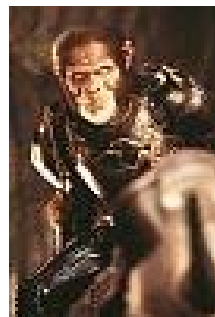
Egzemplarz najnowszego wydania „Wampiurów” trafił do zbiorów i do katalogu wejherowskiego Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej – jako komiks rysowany na Kaszubach i wydawany przez stowarzyszenie działające na Pomorzu.

red.

MAŁPI TYDZIEŃ

W dniach 10-14 marca bieżącego roku stacja „Ale Kino!” zaprezentowała cykl filmów pełnometrażowych składających się na serię opowieści o Planecie Małp. Całość reklamowana jest jako cykl **wszystkich** filmów, co nieco mija się z prawdą, jako że prócz wyemitowanych powstały jeszcze filmy pełnometrażowe: *Planeta Małp* Tima Burtona (2001) i *Pożegnanie z Planetą Małp* (1984) oraz serial telewizyjny (1974). Tym niemniej i tak cieszy okazja do przypomnienia sobie klasyki.

AdaM



KOMÓRKI PODZIELĄ LOS PAGERÓW?

Zdaniem Thorstena Dirksa, szefa trzeciej w Niemczech sieci komórkowej E-Plus, za 5-6 lat tradycyjne telefony komórkowe odejdą do lamusa. Zostaną zastąpione przez przenośne urządzenia ze stałym dostępem do internetu. Rozmowy zaś będą prowadzone dzięki zainstalowanemu oprogramowaniu. Użytkownik, zamiast płacić za pobrane dane, będzie jedynie opłacał stały miesięczny abonament.

wg: www.gazeta.pl



MITYCZNI WŁADCY ŁĄDÓW I PRZESTWORZY

Nasza klubowa plastyczka Izabela Kaszuba miała 12 marca wernisaż swoich prac w Filii nr 1 Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej.

pak

FANTASTYCZNO-KRYTYCZNE WYKOPKI ARCHEOLOGICZNE

W ramach obrad koła studentów-polonistów Uniwersytetu Łódzkiego podjęto inicjatywę przypomnienia w krytycznych edycjach zapomnianych utworów z kręgu polskiej fantastyki. Całość, pod ogólnym hasłem „Cudze chwalicie, swego nie znacie...”, ma ukazać się jako cyklicznie publikowana seria. Na pierwszy ogień idzie *Historia przyszłości* Adama Mickiewicza i *Goście z Marsa* Wacława Satkego (Abdula).

AdaM

PISARZ GRODEM UHONOROWANY

Władze Łęborka, powiatowego miasta leżącego między Gdynią a Słupskiem, podjęły uchwałę o przemianowaniu go na Lembork. Do tej inicjatywy nie przyłączyło się starostwo – więc nadal powiat będzie powiatem łęborskim.



jpp

NOWY WSPANIAŁY FILM?

Trwają przygotowania do ekranizacji klasycznej antyutopii Aldousa Huxleya. Rolę Dzikusa zagra na pewno Leonardo DiCaprio; być może za kamerą stanie Ridley Scott.

jpp

U progu Nowego Roku w łódzkiej fantastyce

Klara Tażan, *Me info-istnienie*

Łódź 2008, s. 127

Oficyna Wydawnicza „Wydamy Ci wszystko –
nawet córkę za mąż”



Czym jest człowiek? Co z jego cielesnością? Wreszcie – czy ciało może się zbuntować? To tylko nieliczne pytania, jakie pozostają po lekturze debiutanckiej powieści Klary Tażan, dość mało znanej łódzkiej poetki. Tym razem wyruszyła ona w podróż przez światy „fantastyki zdigitalizowanej”, powtarzając wiele wątków myślowych, które wcześniej można było odnaleźć w jej poezji.

Tym razem autorka *Świergotu kazuara* zaproponowała swym wielbicielom nie tylko dłuższą formę, lecz również konwencję dotychczas nieobecną w twórczości. Dodajmy już teraz, iż uczyniła to z równie wielkim wdziękiem, co powodzeniem, o czym świadczy nakład wyczerpany w ciągu kilku godzin (promocja, a zarazem – jak się okazało – całkowita wyprzedaż – miała miejsce na jednym ze styczniowych wieczorków poetyckich łódzkiej grupy „Centaur”, do której twórczyni *Mego info-istnienia* należy niejako „prawem spadku”, jest bowiem córką łódzkiej poetki, Apolonii Tażan, autorki *Płomyka kumkającej żaby*). Dodajmy, iż nie obyło się bez rękoczynów, kiedy ostatni z wielbicieli dowiedzieli się, że nakład został wyczerpany, dodruk zaś nie jest planowany ze względu na kłopoty rozwodowe właściciela oficyny: piękniejsza połowa związku wniosła pozew do sądu, utrzymując, iż *Me info-istnienie* ujrzało światło dzienne ze względu na walory nie tyle artystyczne, co autorki owej powieści (sprawa miała swoisty ciąg dalszy w postaci procesu o zniesławienie oraz kolegium za bijatykę w miejscu publicznym). Spuśćmy jednak zasłonę milczenia na otoczkę obyczajową powieściowego debiutu i wróćmy *ad rem*.

Fabula powieści jest prosta: oto w świecie, w którym istnienie równoznaczne jest z egzystencją w cyberprzestrzeni (widać ślady lektury *Perfekcyjnej niedoskonałości* Jacka Dukaja), ciała służą głównie chwilowym ucieczkom z cyfrowego raju, na co dzień zaś przechowywane są we w pełni skomputeryzowanych magazynach. Tak przynajmniej wydaje się ich „właścicielom” o czasie, kiedy jeden z nich, Anton K. nie stwierdzi z przerażeniem, że jego ciało gdzieś się „zawieruszyło”. Co więcej, w trakcie poszukiwań, prowadzonych z konieczności w przestrzeni wirtualnej, napotyka innych, którym zdarzyło się to samo. Kiedy jednak usiłują oni dotrzeć do sedna tajemnicy, napotykają świat rodem z sennego koszmaru, w którym ich ciała „wymancypowały się”. Uznając, iż świadomość stwarza jedynie same problemy (np. właściciel ciała, o imieniu Hajdeger, filozofując, zapominał niejednokrotnie wszak o jego elementarnych potrzebach, skazując swą cielesność na głód i pragnienie), „postanowiły” pozbyć się kłopotu, odcinając świadomość w świecie pozbawionym praw fizyki i fizjologii. Same zaś, jakkolwiek bezmyślne, ruszyły na podbój świata, zadowolając się doznaniem cielesnymi. Czym jest *Me info-istnienie*? Protestem przeciw hurraoptymistycznym wizjom cyfrowego raju, czy parodią obiegowych wątków fantastyki cyberpunkowej? O tym musi rozstrzygnąć sam czytelnik. Warto jednak zaznaczyć, iż lektura tej powieści wymaga tyleż koncentracji uwagi, co cierpliwości, bowiem w wielu miejscach Tażan zdecydowała się na monolog wewnętrzny, w którym bohaterowie ujawniają siebie i swe marzenia

językiem tyleż wyrafinowanym, co chaotycznym. Słowa te mogą wydawać się krzywdzące dla autorki, trudno jednak niekiedy w pierwszej chwili zrozumieć, co miała na myśli, pisząc: *daj daj no daj skrop mnie tym sublimującym prędkiej niż kamfora śluzem swych oczu wielkookich daj poczuć że WARTO było kształcić się w brutalnych arkanach języka Brutusa by zrozumieć nie tylko słowem lecz i swym istnieniem citius lacrima nihil adesti* (s. 24; dla przypomnienia, powiedzenie to po łacinie oznacza „nic nie wysycha szybciej, niż łza”).

Tym niemniej, mimo owych zawirowań stylistycznych i hermetyzmu wizji, trudno oprzeć się wrażeniu, iż mamy do czynienia z utworem niebanalnym, którego autorka zdolna jest i zaskoczyć, i rozbawić, i zmusić do refleksji. Jednym słowem: takim, który na długo pozostanie w pamięci.

Ada M.

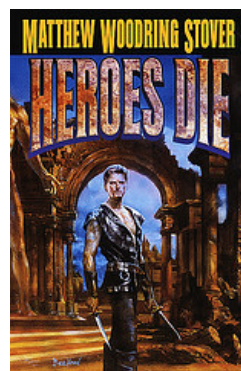
ZANIM PRZECZYTACIE PO POLSKU

Zabójca doskonały

Półtora roku. Tak, to było półtora roku temu, kiedy ostatni raz czytałem książkę fantastyczną o podobnej zawartości niczym nieskrępowanej, galopującej do przodu akcji, z dobrze napisanymi dialogami, interesującymi postaciami, no i oryginalności, pomimo wykorzystywania ogranych przecież motywów. Półtora roku temu były to *“Kłamstwa Locke’a Lamory”*, dzisiaj *“Heroes Die”* Stovera.

Stover opublikował *“Heroes Die”* dziesięć lat temu i chyba książka przeszła bez wielkiego echa (nie było od tego momentu żadnych wznowień, nakład się niemalże wyczerpał), a jak na ówczesne czasy sama konstrukcja była dosyć nietypowa - to dopiero od niedawna częściej spotyka się taki blend fantasy i science fiction.

Przyszłość oddalona o bliżej niesprecyzowaną liczbę lat. Na Ziemi panuje ścisły system kastowy. Cała ludzkość podzielona jest na kasty, którym przypisane są odpowiednie role i prawa, od najniższych Robotników, przez Profesjonalistów i Administratorów, do Biznesmenów, Inwestorów i najwyższą kastę, nazwijmy ich Wypoczywających (w oryg. *Leisurefolk*). System polityczny sprowadza się do ostrej kontroli ludności, a niepokorne jednostki marzące o wolności są, albo izolowane w specjalnych ośrodkach odosobnienia, albo w bardziej drastycznych przypadkach zamieniane w cyborgów i traktowane jak maszyny użytkowe. Wszechświatową rozrywką, wypierającą jakąkolwiek inną jej formę, stają się Przygody. Specyficzny mariaż reality show z wirtualną rzeczywistością przyciąga miliardy spragnionych wrażeń widzów i przynosi gigantyczny dochód studiom. Cechą charakterystyczną tej formy rozrywki jest wykorzystanie świata równoległego w stosunku do Ziemi, krainy w której żyją ludzie, elfy,trolle, ogry i inne rasy rodem z bajek, gdzie działa magia, a system społeczny zbliżony jest do feudalnego. To tam wysyłani są Aktorzy, których przygody śledzą miliardy ludzi na całym świecie, za pomocą zaawansowanych technologii mogący słyszeć wszystko to, co myślą Aktorzy i wszystkimi zmysłami odczuwać wszystko to, co oni przeżywają. A największą gwiazdą wśród Aktorów, przyciągającą rekordowe ilości widzów i generującą największy dochód, jest Hari Michaelson, powszechniej znany jako Caine. Zabójca.



Brzmi trochę kiczowato, zwłaszcza wykorzystywanie świata typowego dla pulpowych opowiadań fantasy, ale sprawdza się nadspodziewanie dobrze, głównie ze względu na połączenie z science fiction, co samo w sobie już na tamte czasy było rzadko spotykane, a także ze względu na sprawność warsztatową Stovera. I chociaż to brutalna rozrywka, bo trup ściele się dosyć gęsto, to nie jest to prostacka zabawa. Z pozoru może się wydawać, że celem Stovera jest epatowanie przemocą, ale tak naprawdę to powieść o brutalizującym się świecie telewizji i konsekwencjach z tego wynikających. Przy okazji, **"Heroes Die"** to również książka o zniewoleniu (telewizją, ale również dyktaturą narzuconą światu, z licznymi odwołaniami do najlepszej książki Heinleina), o miłości, władzy, odpowiedzialności, ale pomimo nagromadzenia takich patetycznych wyrazów, to przede wszystkim doskonała rozrywka.

Hari Michaelson, aka Caine, to doskonały zabójca, ale nie superbohater, bo jak mówi tytuł, tacy giną. Caine to zimnokrwisty profesjonalista, który jest dlatego tak dobry w tym co robi, bo kiedy nadchodzi moment walki, poświęca jej się całkowicie, jakby była jego ostatnią. Dzięki temu radzi sobie nawet z silniejszymi przeciwnikami, a dodatkową pomocą służy mu także jego krwawa renoma. Sięga po nieczyste metody, wykorzystuje ludzi uważających się za jego przyjaciół (ci zresztą także lekce sobie traktują jego przyjaźń), nie interesują go moralne implikacje jego zawodu (a przynajmniej do czasu, gdy wyrusza na pomoc żonie) - jednym słowem, drań. A jednak to po jego stronie stoimy, bo okazuje się że tkwią w nim pokłady dobra, a przy okazji okazuje się, że sam Caine został wplątany w niezłą, piętrową intrygę, więc nie dość że z zainteresowaniem śledzimy jego walkę o życie żony, to jeszcze na dodatek patrzymy jak Caine stara się walczyć na tym drugim froncie, o swoje życie i przyszłość.

"Heroes Die" ma z **"Kłamstwami Locke'a Lamory"** trochę wspólnego, głównie dlatego, że Lynch otwarcie przyznawał, iż Stover był dla niego inspiracją, a jednak powieść o Cainie pozostaje chyba jedną z najbardziej niedocenionych książek fantastycznych ostatniej dekady, choć trzeba przyznać, że ma swoją grupę lojalnych fanów. Dziwi mnie dlaczego polskie wydawnictwa jeszcze po niego nie sięgnęły, a jedno uznało wręcz, że nie jest na tyle ciekawy by go wydać.

Maciej Majewski

www.maciejmajewski.pl

[tytuł od redakcji]

W następnym numerze:

PODZWONNE DLA EDDINGSA

czyli

KONIEC PEWNEJ EPOKI

albo

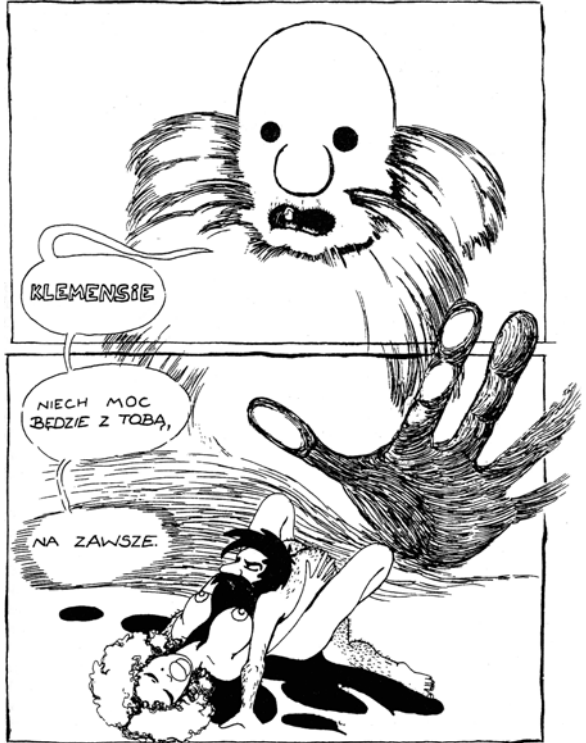
KILKA TEORII SPISKOWYCH



SENSACYJNE ODKRYCIE!!!

Robotnicy, pracujący przy jednej z licznych inwestycji związanych z przygotowaniem Polski do Euro 2012, odkopali na pograniczu Kaszub i Żuław tajemniczą skrzynię z zapomnianymi zabytkami literatury rodzimiej. Wśród nieznanych ksiąg „Pana Tadeusza” i rapsodów „Króla Ducha” znajdowały się też zbutwiałe zwoje z rycinami i komiksami. Agenci GKF przechwycili parę z nich, wyglądających dziwnie znajomo. Publikujemy je w tym numerze „Informatora” – jako swoisty suplement do drukowanego właśnie VI tomiku „Wampirów”. Część z nich wygląda na apokryfy, ale narysowane przez uznanego naukowca. Plansza z epizodem sprawia wrażenie oryginału, acz stworzonego po piorunującej mieszance „Baczewskiego” ze „Stołową”.

Nasz naczelny nabrał zresztą wody w usta i stanowczo sprzeciwił się tej publikacji. Ale kto by słuchał świeżo zdymisjonowanego rednacza? Zwolnic nikogo już i tak nie może!

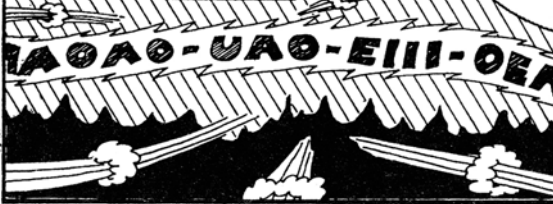


Papier



wątroba Frankenstein'a ...

STRASZLIWE WYCIE UNOSIŁO SIĘ NAD PUSTKOWIEM -
- PŁOSZĄC STRZYGI, LATAWCE, NOCNICE,
UTOPCE I WAMPIURY...



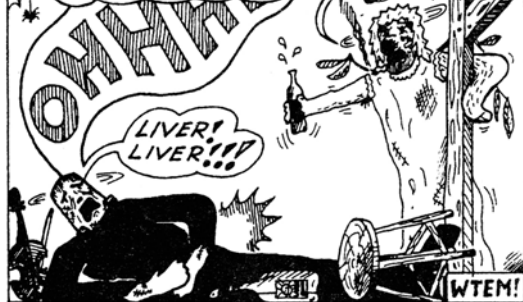
DOBIEGAŁO ONO Z CIESZĄCEGO SIĘ
ZŁĄ SŁAWĄ ZAMCZYŚCZA
CZAROWNIKA BAMBARASZA...



ŚMIAŁO SIĘ PO KORYTARZACH - BUDZĄC
POPŁOCH, KRASNALE I PSY...



ILE RAZY
MAM CI
POWTA-
RZAĆ,
CHUJU
NA KACZYCH ŁAPACH, BYŚ NIE CHŁAŁ
"STOŁOWEJ", LECZ TYLKO
"BACZEWSKIEGO"??!



...ANGEL HEART.
WAMPIURS WARS # A-STORY EPISODE # (HISTORIA J.W.)



PIJĄC ALKOHOL TRACISZ ZDROWIE I DOBRE IMIE W SPOŁECZEŃSTWIE!!!



PRAWIE JAK SUPERSTAR? „PRAWIE” - CZYNI WIELKĄ RÓŻNICĘ!

Tytuł: „Jesus Christ Vampire Hunter”

Produkcja: Kanada, 2001

Gatunek: Splatter gospel

Dyrekcja: Lee Gordon Demarbre

Za udział wzięli: Twórcy filmu i ich znajomi

O co chodzi: Jezus zabija wampiry w Ottawie.

Jakie to jest: Dokładnie takie, jak można się spodziewać po tytule. Pół- albo raczej ćwierćprofesjonalny pełnometraż akcji o klepaniu wampirów po ryjach.

Nasze intrygująco zatytułowane dzieło rozpoczyna się od zasygnalizowania ważnej kwestii licznych napadów na lesbijki w wykonaniu wampirów. Sprawą postanawia się zająć grupa księży-pankowców, którzy zwracają się o pomoc do Pana Jezusa przebywającego aktualnie na plaży w Kanadzie. JC chętnie godzi się im pomóc –



przyjmuje bardziej współczesny wizerunek i z pomocą przystojnej kościelnej agentki oraz meksykańskiego luchadora Santosa zabiera się za likwidację problemu przy użyciu sztuk walki i wymyślnych technik zabijania.

Jak widać fabuła jest bardzo życiowa, więc twórcy podchodzą do niej z należytą powagą. Już same nazwiska postaci silnie wpisują się w konwencję (Maxine Shreck, Father Alban, Johnny Golgotha czy Danny Sabbath). Podobnie liczne cytaty i motywy biblijne przydają tytułowi odpowiedniego miru.

Tym niemniej film sprawia wrażenie mocno amatorskiego. Trzeba mu przyznać, że jest kręcony na 16 milimetrach (a nie żadnym tam HD), z w miarę liczną ekipą realizacyjną. W czołówce wyczuwa się mocną inspirację „stylistyką” Eda Wooda, a ulubionym plenerem ekipy jest miejski park. Przy tym, w duchu najlepszych niezależnych produkcji, film bardzo mocno zalatuje kręceniem „z partyzanta”, zwłaszcza w scenach miejskich. Biorąc pod uwagę, że dla 99% obsady był to zapewne pierwszy krok w karierze aktorskiej, trzeba przyznać że poziom odtwarzanych ról jest całkiem... hmmm... niezły. Budżet filmu z pewnością nie był rozdęty – najlepsze efekty specjalne, jakie w nim można uświadczyc, to sztuczna krew i dość umownie potraktowane ciało na stole operacyjnym. Tym niemniej można tu znaleźć parę niezłych stuntów (albo fikołków, które udają niezłe stuty), łącznie ze skakaniem na motorze, połączonym z laczkowaniem.

Twórcy z dużym powodzeniem starają się trzymać klimat urban-splatterów z lat 70. Zarówno muzyka, jak i scenografia, tudzież styl zdjęć i fajne przerywniki wokalo-artowe nawiązują ściśle do tej dekady. Z drugiej strony ducha bardziej nowoczesnego tchną w film kawałki techno czy punka, towarzyszące radosnym bijatykom, które stanowią większość czasu ekranowego. Cała pierwsza połowa filmu albowiem (i większość drugiej) to seria bójek w wykonaniu JC – począwszy od wampirów, a skończywszy na sekcje ateistów. W akcję powplataną też na szczęście szereg mniej i bardziej celnych dobrych tekstów i, co najważniejsze, kilka numerów musicalowych. Nie do pogardzenia jest także w filmie popularny ostatnio kult lesbijek, aczkolwiek nie spodziewajmy się tu przesadnych uniesień estetycznych. Nie zabrakło tu również lekkich nawiązań do „Star Wars” i kultowego kupowania przecenionych pampereków.

Jak wiadomo, większość współczesnych filmów o wampirach (które coraz trudniej nazwać horrorami, a coraz łatwiej gothoklepankami) stawia sobie za punkt honoru stworzenie własnej mitologii i genezy wampiryzmu. Nie inaczej jest tu: naukowe wyjaśnienie zjawiska ma formę kilkuminutowego bełkotu jednej z bohaterki ilustrowanego z laptopa losowymi pseudonaukowymi grafikami – i to podczas sesji w saunie. Należy dodać, że reżyser sprytnie uniknął trudnych technicznie zdjęć nocnych, wprowadzając odporność wampirów na słońce, którą można uzyskać za pomocą kilku prostych przeszczepów skóry, które oczywiście w najmniejszym stopniu nie wpływają na wygląd zewnętrzny transplantariusza.

„JCVH” dorzuca też garść kamyczków do ogródka „kreatywnych mordów na wampirach”, uprawianego pracowicie przez wiele nurtów popkultury. Możemy tu poznać zabójczą siłę czosnkowego zionięcia czy efekty oblania poświęconym piwem. Warto dodać, że mimo wszystko JC nie korzysta tu zbyt szeroko ze swoich mocy, opierając się głównie na dobrym glanie czy body piercingu przy użyciu kołka.

Sama postać bohatera tytułowego potraktowana jest z dużym respektem. Pojawia się tu nie tylko swoista współczesna parafraza przypowieści o miłosiernym Samarytaninie, ale też szereg ważnych nauk moralnych o charakterze ponadczasowym. Tym niemniej wątpię, czy Phil Caracas zostanie przyjęty do Klubu Aktorów, Którzy Grali Jezusa, obok np. Jima Caviezela czy Willema Dafoe. Jego przedstawienie tej wybitnej postaci jest, jak można się domyśleć, dość awangardowe – mało który z innych aktorów odtwarzając tę rolę dbał o kultową fryzurę przed każdą akcyjką i przyjmował instrukcję od gadającego budyniu.

Można więc powiedzieć, że „JCVH” ogląda się przyjemnie, o ile posiada się luźne 1,5 godziny i obniżony próg tolerancji estetycznej. Idealny film na imprezę – zwłaszcza że odwrócenie od niego uwagi na 15 minut nie grozi widzowi zbyt mocnym straceniem wątku.

Ocena (1-5):

Zabijactwo wampirów: 5

Przesłania chrześcijańskie: 4

Kunszt aktorski: 2

Fajność: 3

Cytat: If im not back in 5 minutes, call the Pope.

Ciekawostka przyrodnicza: Wytrwali twórcy filmu kręcili go przez dwa lata w trybie weekendowym. Pozazdrościć uporu.



muzyka = fantastyka = fantazja

MUZYCZNY RUBIK-ON



Historia muzyki zna niewielu naprawdę wielkich mistrzów batuty, dla których muzyka nie stanowi w żadnym razie dziedziny ogłupiającej, a więc i ogłupiającej komercji, lecz jest czystym, uduchowionym pięknem, najwyższą duchową potrzebą, twórczością przez duże T, najwyższym stopniem metafizyki natchnienia. Możemy z satysfakcją odnotować ich pełne skromnego wyciszenia istnienie, tych wielkich mistrzów, stworzonych jedynie ku realizacji wielkich celów, ku temu, by wraz z każdym swym nowym dziełem codziennie przekraczali szlachetny Rubikon sztuki.

Zanim o nich powiemy, a zwłaszcza o jednym szczególnie zasłużonym, o którym nie wspomnieć nie godzi się wręcz, i by nasza gwiazda (notabene nasz bohater wręcz brzydzi się określeniem „gwiazda” i dlatego każe się jedynie skromnie nazywać... „maestro”) mogła tym jaśniej zabłysnąć, dla kontrastu postawmy przy nim tych parę jego muzycznych przeciwieństw, wyblakłych gwiazd fałszywej sławy. Na początek niechaj nam stanie do oczu ów podejrzaną kantor od św. Tomasza, niejaki Bach z całą swoją podejrzaną rodziną – wszak wszyscy jego synkowie również muzykowali, z równie miernym, nazwijmy dziś wreszcie rzecz po imieniu, skutkiem – przy czym zwracam uwagę Czytelników, iż



zachodzi tu zjawisko wyraźnej rodzinnej protekcji, a to już jest karalne. Proponuję, by wreszcie zajął się tą sprawą jakiś porządny, uczciwy prokurator (nawet znam jednego takiego, bardzo gorliwego... ☺). Dalej Beethoven: ten z kolei, ot tak po prostu, postanowił nie przestrzegać żadnych kanonów ani zasad muzycznej budowy dzieła, pisał według własnego widzimisię, nie bacząc czy to widziam się czy w ogóle widzikomusię, mawiając o sobie: jestem Beethoven, więc tworzę tak, jak mi się podoba, a skutek tej kabotyńskiej brawury da się usłyszeć w każdym z jego pożałowania godnych dzieł. Wreszcie ten, jak mu tam... Mozart. Ten to już w ogóle jaja sobie robił. No bo zważcie sami, czy jest rzeczą możliwą, by umieć grać już w wieku lat trzech, a w wieku pięciu skomponować pierwszy koncert? Albo żeby uprawiać wszystkie dostępne w jego czasach formy i gatunki muzyczne i we wszystkich tworzyć arcydzieła? W tym musi być ukryty jakiś szwindel albo ten Mozart musiał słono opłacać naprawdę niezłego „pijarowca”. Lecz nie bądźmy już więcej okrutni – i w myśl humanitarnej zasady, by nie kopać leżącego, nad pozostałymi spuścmy zasłonę wstydliwego milczenia.



Za to nasz maestro, z czego możemy być dumni, łśni blaskiem prawdziwego, w pocie czoła wypracowanego talentu. Gladiator współczesnej muzyki, tytan batuty, czarodziej partytury, każdym nowym dziełem przemierzający meandry dźwiękowej metafizyki. Takiej głębi przekazu tudzież jednoznaczności treści nie było od czasu, od czasu... no, mniejsza z tym. Muzyczny jeleń na rykowisku najczystszej maści. Dziś już nikt nie zaprzeczy, że jego dzieła odcinają się zdecydowanie od pozostałej rodzimej muzy, w którą maestro tchnął ducha nowości. Jest urodzonym rewolucjonistą, stworzonym do wytyczania nowych szlaków, obalania utrwalonych kanonów sztuki i wstawiania w ich miejsce swoich własnych, zgodnych z wrodzonym wyczuciem i pojmowaniem istoty

piękna (o czym świadczyć może już choćby sam wygląd maestra). Tym samym stworzył nowy, arcyambitny kierunek muzyczny, który pozwoli tu sobie określić mianem muzyki klaskanej, z angielska zwanej „*everybody clap your hands*”. Oto droga, którą winna podążać muzyka XXI wieku, świetlista droga w przyszłość, wyrażona braterskim uderzaniem dłoni w dłonie, jako wyraz pełnego porozumienia, radości życia tudzież nieograniczonej płycizny muzycznej formy. Cóż to za efekt, porywającej serca metafizycznej więzi łączącej wykonawców, gdy w rytm ogłuszającego walenia w kotły, fortissimo chóru ryczącego nad głową, czterech wyselekcjonowanych solistów klasz-cze w dłonie, wyśpiewując iście hamletowskie rozdarcie, ujęte w formie pytania: czy to jest miłość, czy to nie miłość? Czyste, dziewicze piękno i wzruszająca nicłość środków wyrazu.

A przy tym jaka skromność i szacunek dla samej muzyki tudzież dla wrażliwości melomanów. Wszak maestro niżej oratorium nie schodzi. I słusznie, co się będzie artysta takiej miary rozmiętał na drobne przy marnych piosenczynach. Pisze zatem jedno po drugim, po drugim trzecie, niemal na każdy podrzucony temat. Oratoria, kantaty, psalterze, a co! Szlachetna i jakżeż grafomańska gigantomania. Bo gdy zagra się taki np. psalterz i kiedy zawali zdeorientowanych słuchaczy lawiną dźwięku, to oni wtedy muszą upaść na kolana. No, muszą, innej rady nie ma! A za życia stworzy się legenda i można wykreować sceniczny image, by o szacuneczku w oczach słuchaczy już nie wspominać. A i kasiorka popłynie...

Cóż za zachwycający przerost formy nad treścią, kiedy orkiestra, chór i czterej soliści (tyle samo, co u Mozarta w Requiem!) – gdy to wszystko razem wreszcie zabrzmie, musi przecież budzić respekt. I budzi. Nikt przecież nie ośmielił się skrytykować oratorium dla Papieża, kantaty z okazji ileś-tam-setlecia lokacji szacownego grodu, bądź czegoś tam jeszcze. Wszystko równie miałkie w formie, jarmarczne w treści, nacechowane przepiękną pustką muzycznej myśli, przygniecione ciężarem orkiestry, chóru i sztabu solistów, które spadają na serce słuchaczy jak odwieczne tatrzańskie głazy. A wszystko po to, by zagłuszyć i oszukać muzyczną nicłość, wyzierającą zza tej ogłuszającej zasłony. A nad całością czuwa On – maestro, swym kaduceuszem wprawiający w ruch ów bajecznie rozmigotany muzyczny cyrk.

Przyznam się Wam – nikomu dotąd o tym nie mówiłem, bo było to moją cichą tajemnicą – że w moich zbiorach płytowych dyskografia maestra zajmuje miejsce poczesne. Zbieram wszystkie jego płyty, bo przecież nie mogę, ba, nie wolno mi przegapić żadnego z poczynań mistrza na muzycznej niwie. To jest niejako mój obowiązek. Chcę wiedzieć czym wstrząsnie, czym zaskoczy, a czym rozbawi do łez. Choć znów nie będą to łzy wzruszenia...

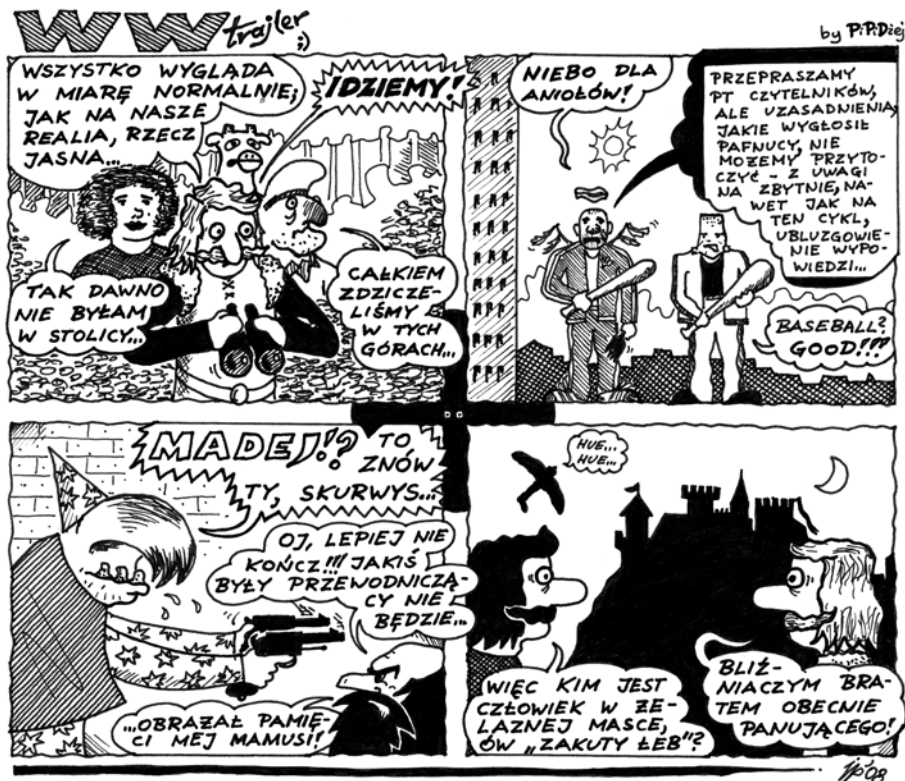
A gdy nadejdzie kiedyś taki dzień, kiedy uda mi się spotkać mistrza osobiście, wtedy poproszę go o autograf i drżąc z przejęcia dłonią podam mu do podpisania jedną z wielu jego płyt, które kupiłem w sklepie za ciężkie pieniądze.

Habas



W kwietniu ukaże się VI tomik oryginalnych **WAMPIURS WARS**

- z minikomiksami "Czarne wieści" i "Czerwona gorączka"
oraz z premierowym komiksem "Upadek IV Monarchii"!!!



Osoby, które w Dziale Kolportażu GKF nabyły jednocześnie 3. i 4. nr "Czerwonego Kartka-Komiksu" – otrzymają bonus: VI tomik "Wampiorów" zostanie im wysłany całkowicie gratis!

GDAŃSKI KLUB FANTASTYKI

ADRES GKF : Gdańsk-Przymorze, ul. Opolska 2

ADRES KORESPONDENCYJNY: skr. poczt. 76, 80–325 Gdańsk 37

STRONA: www.gkf.art.pl

REDAKCJA: Jan Plata-Przechlewski (red. nacz.), Krzysztof Papierkowski, Marcin Szklarski, Michał Szklarski

OKŁADKA: Izabela Kaszuba

GRAFIKA: Christian Holl (3), Izabela Kaszuba (4), Radosław Kleczyński (2), Jan Plata-Przechlewski (24), Jerzy Szyłak (17) [?]

KOMIKS: Jan Plata-Przechlewski (18) [?]

KONTO BANKOWE GKF: PKO BP I O/GDYNIA nr 52 1020 1853 0000 9902 0067 8359

Nakład 300

WYDAWNICTWO BEZPŁATNE

INFORMATOR
228 i ostatni (?)

Teksty drukowane w „Informatorze” odzwierciedlają przekonania Autorów i nie zawsze pokrywają się z poglądami redakcji